

Ludzkie historie w nieludzkich czasach

Konrad Rokicki

„Boże! Tyleśmy przeżyły, a nie ma komu opowiedzieć” – stwierdza jedna z rozmówczyń **Swietłany Aleksijewicz** w jej najnowszej książce *Czasy secondhand*.

Koniec czerwonego człowieka. A właśnie białoruska pisarka – laureatka tegorocznej literackiej Nagrody Nobla – jest tym człowiekiem, który umie słuchać, chce słuchać i przekazuje opowieść dalej.

O bok twórczości Swietłany Aleksijewicz nie da się przejść obojętnie (teraz to już nawet nie wypada – w końcu noblistka!). Jej książki to kolaże z relacji świadków historii, relacje osobiste, emocjonalne, indywidualne bądź zbiorowe. Ich cechą wspólną – i największą wartością – jest zupełnie inne spojrzenie na opisywane wydarzenia niż to, które zdominowało nurt historii politycznej. Przykładem, który notabene zrobił na mnie największe wrażenie, może być książka *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* (napisana w 1983 roku), w której autorka przedstawiła relacje weteranek Armii Czerwonej, tak różniące się od męskiego postrzegania wojny i zarazem jej oficjalnego obrazu, w którym ważne są bitwy, armie, bohaterskie czyny i ordery. Każda książka Aleksijewicz porusza wielkie tematy: historie sierot wojennych, reakcje ludzi i władz na katastrofę w Czarnobylu, radziecką interwencję w Afganistanie. Jednak porusza w kontrze do historii oficjalnej, „urzędowej”, którą w szkołach przedstawia się dzieciom, czci na akademiach i podczas państwowych rocznic. Są to zawsze dziesiątki ludzkich opowieści o nieludzkim systemie, o nieludzkich czasach. „Pani jest inżynierem ludzkich dusz. Chce mnie pani pocieszyć? U nas pisarz to więcej niż pisarz. To nauczyciel. Spowiednik” – odwołuje się do tradycyjnych ról społecznych pisarza w Związku Radzieckim jedna z rozmówczyń Swietłany Aleksijewicz. Ale reportażystka nie leczy traum, rzadko komentuje wypowiedzi świadków, opatruje je tylko minimalistycznymi informacjami. Imię, nazwisko, wiek, zawód, miejsce zamieszkania rozmówcy. Wszystko. Reszta jest w relacji.

Również w *Czasach secondhand* – najważniejsi są tu człowiek i jego opowieść. Tym razem w okresie rozpadu ZSRR. Runęło imperium, najlepszy ze światów – jak wmawiała pokoleniom władza sowiecka – a na jego gruzach rodzi się drapieżny kapitalizm, na który mało kto był przygotowany. Na pewno nie „sówek” – człowiek ukształtowany przez komunistyczną propagandę, warunki materialne i system wartości, w którym posiadanie dóbr i obrót nimi nie były w cenie; człowiek wierzący w to, że żyje w państwie równości, jakiej nie ma nigdzie ➤





indziej na świecie, i w mocarstwie, które walczy o tę równość na całym globie; państwie niepokonanym nawet przez faszyzm.

Tymczasem to państwo upada! Nadszedł czas zmian – z jednej strony przede wszystkim bogacenia się jednych, bardziej przedsiębiorczych lub po prostu uprzywilejowanych dzięki osobistym znajomościom, z drugiej zaś ubożenia innych, czasem idealistów, a w ogromnej większości obywateli mniej świątliwych i mniej zaradnych życiowo (w dużej mierze nie z własnej winy). Z dnia na dzień zmieniły się system wartości i hierarchia społeczna, a o miejscu w niej zaczęły decydować nie wykształcenie, zawód, wypracowany autorytet, dyplomy nadane przez partię albo zakład pracy – lecz pieniądze. Pieniądze, których już nikt nie daje, lecz o które trzeba walczyć. Władza nie mówi już, jak żyć i co myśleć (choć oczywiście są tacy, którzy mówią – tylko nie wiadomo, komu wierzyć).

To jednak tylko jeden z wątków poruszanych w *Czasach secondhand*. Bo mamy i rozpad państwa, i doświadczenie wojen etnicznych, wypędzeń i migracji. Rodzącej się rosyjskiej demokracji i zawodu, który przyniosła jej zwolennikom. Jest i zdezerowanie światów – konsumpcyjnego zachodu z „szeroką rosyjską duszą”. I ogromna miejscami tęsknota za tym, co było: „Może i to było więzienie, ale ja w tym więzieniu czułam się lepiej. Tak byliśmy przyzwyczajeni... Do tej pory w kolejce stoimy bardzo blisko, jeden tuż za drugim, żeby być razem. Zauważyła pani?”

Dla historyka rarytasem będą na pewno relacje dotyczące pamięci – czy też może raczej świadomości – historycznej. Z jednej strony mamy ludzi, dla których ZSRR zawsze będzie ojczyzną, niemal rajem utraconym albo po prostu zmarnotrawionym mocarstwem, z drugiej tych, którzy odkrywają także jego ciemną historię. „Niech pani zapyta... – kusi jedna

z rozmówczyń Swietłany Aleksijewicz. – Powinna pani zapytać, jak to się dało połączyć: nasze szczęście i to, że po kogoś przychodzili w nocy, kogoś zabierali? Ktoś zniknął, ktoś szlochął pod drzwiami. Ja tego jakoś nie pamiętam. Nie pamiętam! Pamiętam za to, że wiosną kwitły bzy, pamiętam tłumy spacerujących ludzi, drewniane chodniki, które ogrzało słońce. Zapach słońca. Olśniewające parady gimnastyków, splecione z żywych ciał i kwiatów nazwiska na placu Czerwonym: Lenin – Stalin”.

Nie wiem, czy Aleksijewicz musiała o to pytać. W jej książkach rzadko występuje forma wywiadu. Najczęściej ludzie sami czuli potrzebę mówienia o tym, co dla nich najważniejsze. Wielu z nich po raz pierwszy miało okazję podzielić się swym bólem po stracie bliskich, wątpliwościami co do sensu ofiary, krzywdą, która ich spotkała, opowiedzieć o swoim ciężkim życiu, niesprawiedliwościach społecznych w „najsprawiedliwszym z państw” – jak przedstawiano Związek Radziecki. (Niektórzy przestraszyli się później własnych słów. Na przykład po publikacji *Cynkowych chłopców* – opowieści o ofiarach i weteranach wojny w Afganistanie – kilkoro rozmówców wytoczyło autorce proces, żądając sprostowań lub... wypłaty honorarium). Dzięki relacjom poznajemy warunki życia obywateli ZSRR, ich aspiracje, ich widzenie świata, tak mocno ukształtowane przez propagandę i wychowanie. Mechanizmy systemu zostają odsłonięte tylko nieznacznie. Korupcja urzędników, kradzieże mienia społecznego, prymat partii nad wszelkimi dziedzinami życia, kłamstwa propagandy itd. W żadnej książce Aleksijewicz nie ma wielkiej polityki, historia też dzieje się jakby na marginesie, jest pretekstem do rozmowy. Najistotniejszy jest los człowieka.

Dla odbiorcy z zachodniego kręgu cywilizacyjnego historie zebrane przez pisarkę są trudne w odbiorze, często wręcz niewyobrażalne w swym okrucieństwie, bo i wartość ludzkiego życia inaczej się mierzyło w „imperium zła”.

„Człowiek – to brzmi dumnie”? Mimo wszystko Aleksijewicz udowadnia, że tak... Chociaż w Związku Sowieckim na pewno było to trudniejsze. 🍷

dr Konrad Rokicki – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie

